Rok XVII^ty. Nr. 37.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela ośmnasta po Zielonych Świątkach, dnia 18. Września 1853.

Religia.

Nie rozpaczaj, ale téż nie grzesz lekkomyślnie.

(Według świętego Chryzostoma.)

Wiemy, żeśmy grzesznikami wszyscy, przeto ani rozpaczać nie mamy o miłosierdziu Bożém, ani w nadzieję tego miłosierdzia lekkomyślnie grzeszyć, bo to dwoje prowadzi nas do niechybnéj zguby. Rozpacz bowiem nie dozwala nam powstać, a lekkomyślność i stojących do upadku przyprowadza. Lekkomyślność wyrzuca nas z nieba, w którém się znajdujemy, a rozpacz wtrąca nas do przepaści. Porównajmy ich moc!

Szatan był na początku dobrym aniołem, lecz że był lekkomyślny, a potém upadł w rozpacz, tak upadł, że już nigdy nie powstanie. — Ś. Paweł był na początku bluźniercą Chrystusa, prześladowcą i nieprzyjacielem wiernych. Lecz że nie rozpaczał, gdy uznał ciężkość swych grzechów, otóż stał się naczyniem wybraném, i Świętym. — Judasz był na początku Apostołem, lecz był lekkomyślnym, i stał się zdrajcą swego Pana. A ten łotr na krzyżu, chociaż tysiące zbrodni popełnił, nie rozpaczał, i dla tego wszedł do raju razem z Chrystusem. — Faryzeusz, co się dumnie modlił w kościele jerozolimskim, lekkomyślnie chwalił się i wynosił się z swych cnót, i dla tego odrzucił go Pan; a celnik nie rozpaczał, a modlitwę jego wysłuchał Pan.

Miasto całe Niniwe ocalało, że się nie oddało rozpaczy. Żadna zasadzka i zdrada szatana nie jest tak silna i niebezpieczna jak rozpacz; i dla tego téż jeżeli rozpaczamy, cieszy się bardziéj, aniżeli wtenczas, gdy my grzeszymy.

Bóg zaś gotów jest zawsze i największemu grzesznikowi przepuścić, jeżeli mu tylko da sposobność do folgowania, t. j. jeżeli grzesznik pokutuje. Tego się uczym z przypowieści Chrystusa Pana. Słuchajcie! Było dwóch braci; starszy pozostał w domu, a młodszy zabrawszy majętność ojca, która na niego przypadła, odszedł w daleką krainę, i rozproszył majętność swoję. — Przypominam wam właśnie tę przypowieść, abyście poznali, że Bóg nam grzechy odpuści, jeżeli pokutujem. Lecz przez to niech nikt nie myśli, że może lekkomyślnie grzeszyć; tylko chcę was

tém od rozpaczy ochronić, bo rozpacz jeszcze jest gorsza, aniżeli lekkomyślność. — Marnotrawny syn jest obrazem grzesznika. A ten w największéj nędzy mówi: wstanę i pójdę do ojca mego. — Ojciec mu nie wzbronił iść w daleką krainę, aby się przekonał, jak szczęśliwym jest ten, co pozostał w domu ojca. Często Bóg przepuszcza na nas cierpkie i przykre doświadczenia, gdy napomnienia nic nie pomagają. Skoro się ów syn marnotrawny z własnego gorzkiego doświadczenia przekonał, jak przykrém jest opuszczać dom ojcowski, otóż powraca do niego. Lecz ojciec nie pamiętał mu dawnych przewinień, ale z otwartemi rękoma go przyjmuje. Czemuż to? Gdyż był jego ojcem, a nie sędzią. I dla tego biesiady nagotował, i kazał jeść i używać całemu domowi. — Czyż Bóg tak grzech nagradza? Nie grzech, ale nawrócenie się; nie winę, ale pokutę i poprawę.

A gdy się starszy syn rozgniewał o to, ułagodził go ojciec mówiąc: Synu, tyś zawsze jest ze mną; a twój brat był umarły, a ożył; zginął, a znalezion jest. — A przez to powiedział: gdy idzie o to, aby zgubionego ratować, wtenczas nie można go sądzić, ani potępiać, ale trzeba z nim łagodnie postępować i mu przebaczyć.

Zasłużył marnotrawny syn na karę, to téż dosyć kary wycierpiał w dalekiéj krainie przez swą nędzę i biedę. Przez ten cały czas trapił go głód, nędza i wstyd, i dla tego mówi: był umarły, a ożył; zginął, a znalezion jest. A przez to mówi do drugiego syna: nie patrz na teraźniejszość, tylko rozważaj wielkość dawnéj nędzy jego. Otóż twój brat, a nie żaden obcy; a on powrócił do ojca swego, a ten nie może pamiętać mu dawnych przewinień, tylko przypuszcza go z miłosierdzia do łaski swojéj.

Z taką samą troskliwością szukał dobry Pasterz zgubionéj owcy; z daleko większą jeszcze, gdyż marnotrawny syn sam powraca do ojca, a tu Pasterz sam szuka zgubionéj owcy, a znalazłszy ją, kładzie ją na ramiona swoje, i powróciwszy do domu, cieszy się, i zwołuje wszystkich, aby się z nim cieszyli.

Otóż więc wiemy, że Bóg nie tylko że nie odrzuca grzeszników, którzy do niego wracają, ale przyjmuje ich chętnie, bo w niebie jest większa radość nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, aniżeli nad dziewięćdziesiąt dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty. I dla tego téż nie rozpaczajmy, ale téż i z drugiéj strony nie wynośmy się z cnót naszych, bo i lekkomyślność i rozpacz nas zabija.

Przeto woła Paweł ś.: Kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie upadł; a do tych, co byli upadli, mówi: boję się, abym nie żałował wielu z tych, którzy przedtém zgrzeszyli, a nie czynili pokuty. A tém okazuje, iż ci, co nie pokutują, bardziéj są politowania godni, aniżeli ci, co zgrzeszyli. Podobnie prorok Jeremiasz mówi: Czyż ten, kto upadnie, nie powstanie; a kto się odwrócił, zaś się nie nawróci? A Dawid w Psalmie 94. dodaje: Dziś, jeźli głos jego usłyszycie, nie zatwardzajcież serc waszych.

Póki więc jeszcze dzisiaj jest, nie rozpaczajmy, ale pokładajmy pewną nadzieję w Bogu naszym, a rozważając owo niezmierzone morze jego łaski i dobroci, oczyszczajmy sumienia nasze od wszelkiéj nieczystości, i z wszelką

troskliwością ubiegajmy się o to, abyśmy cnoty pełnić mogli i czynić pokutę szczerze, bez obłudy; abyśmy wszystkie popełnione grzechy już tu złożyć mogli, żebyśmy tak czyści stanęli przed Tronem sprawiedliwości Bożéj i Królestwo niebieskie posiedli. Oby nam Bóg udzielić raczył przez łaskę i miłosierdzie Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu z Bogiem Ojcem i Duchem ś. cześć i chwała niech będzie teraz i po wszystkie wieki. Amen.

Gospodarstwo.

Skrzeczek, albo Chomik.

(Dokończenie.)

Z tego, cośmy dotąd przytoczyli o skrzeczku, wynika, że liczbę jego zmniejszyć można, chociaż zupełne wytępienie jest niepodobném. Najpewniéj pochwycić go można w czasie snu zimowego, w ogóle w zamieszkaniu zimowém; tam go wykopywać trzeba; łatwo się to da wykonać w czasie łagodnéj zimy; zresztą mniejsze mrozy, które nie głęboko ziemię zamrażają, kopaniu nie przeszkadzają. Lecz i w lecie pobłażać nie trzeba; gdzie go się tylko natrafi, zabić się powinien; najpewniéj i najkorzystniéj jednak w czasie zimowego snu, gdyż wtenczas całą rodzinę razem ująć można.

W Gotha płacą nadgrody za ujęcie skrzeczka: za samice 6 groszy polskich, za młodego grosz, a za samca 2 grosze; krom tego łowiący skrzeczki ma jeszcze futro i zboże wydobyte z jamy w zysku. W Prosselheim płacą za sztukę po dwa krajcary.

Skóry skrzeczków są trwałe i piękne, lekkie, a pomimo tego dobrze włosem obrosłe, który nie wypada i nie tak łatwo się wyciera, zachowuje nadto pewien połysk. Najlepsze futro jest na wiosnę, skoro się obudzą ze snu zimowego; najgorsze na jesień. — W Gotha płacą kuśnierze za skórę wiosenną po 3 do 4ch fenygów. Sześćdziesiąt skór czynią kopę zeszytą; dwie kopy tworzą miech, za który płacą 3 do 4ch talarów.

Z Gotha wywożą skóry skrzeczków najwięcéj do Frankfurtu nad Menem, gdzie ich na podszewki używają. Roczni wywóz wynosi tam 500 talarów. Zachowaj nas Boże od takiego dochodu na czas dłuższy!

Oprócz tego, że skrzeczek niszczy ziarno dojrzałe, korzenie i młode zboża, mianowicie grochy, jest on niebezpieczny bydłu i owcom; skoro go najdzie stado owiec lub bydła, tak, że się widzi być odciętym od jamy, wpada w złość i kąsa, skacząc nawet w górę, aby ukąsić pysk. Ukąszenie skrzeczka jest niebezpieczne dla jadu jego; i bywają przypadki, że bydło zdycha, skoro się rana nie wymyje i z jadu nie oczyści.

Kopiąc przed zimowym snem, trzeba, żeby robotnicy mieli boty na nogach i byli ostrożni; gdyż dokopany rzuca się nawet na człowieka i kąsa. W czasie snu zimowego bezpiecznie dobyć i zabić je można, są one bowiem w otrętwieniu. Psy wszelakie dają się wprawić na skrzeczki tak, że w polu je łapią i zagryzają; często się jednak zdarza, że nawet psu skrzeczek się broni zapalczywie.

Zboże, które się znajduje w jamach, jest najpiękniejsze, wybrane, zdrowe

ziarna; — mniéj wykształconego, nadpsutego, nie masz wcale. Grochy mianowicie tak są piękne, że najtroskliwiéj ręką ludzką wybierane do siéwu, porównane z nimi być nie mogą.

Oprócz szpadla do kopania, mieć trzeba dzidy ostre, ażeby w jamie przebić można skrzeczka, nim wyjdzie z otworu; psy wprawione, mianowicie jamniki i wyżły, wskazują szczekaniem miejsce, w którém się skrzeczek ukrywa; często bowiem słysząc niebezpieczeństwo, i nie mogąc ucieczką się ratować, zakopuje się w bocznéj jamie, lub w nowéj, na prędce wydobytéj.

Rozmaitości.

Dziwne zwyczaje.

Jakież to dziwne są obyczaje na tym wielkim świecie! Gdy komu u nas umrze ojciec, matka, mąż, żona, dziadek, babka, to noszą żałobę. Ta żałoba u nas jest koloru czarnego. Czy myślicie, że tak wszędzie? Idźcie tam daleko na wschód słońca, a zajdziecie do kraju Japończyków; tam kolor biały oznacza żałobę.

My się witamy chwytając się za ręce, kiwając głową, i zdejmując czapkę lub kapelusz. A tam w Japonii to się witają nogą; a w innych krajach to zdejmują bót i kładą na głowę; jeszcze gdzieindziéj to dmą w ucho, albo po brzuchu ręką głaszczą.

Dla tego też trzymajcie się swoich zwyczajów, a nie dziwujcie się innym.

O śmiertelności ludzi.

Sławny uczony niemiecki, imieniem Hufeland, obliczył, że z tysiąca ludzi umiera:

przy urodzeniu	24,
na zęby (w piérwszym roku)	50,
na krosty różne	170,
na kurcze	277,
na choroby gorące	150,
na paraliż	12,
na puchlinę	41,
na suchoty	190,
w połogu	8,
razem	922.

Pozostaje więc tylko 78 ludzi z tysiąca, którzy doczekają naturalnego kresu życia, czyli lat około 70 i wyżéj.

Gdzież jest śmiertelność większa, a gdzie mniejsza? Łatwa odpowiedź. Tam, gdzie ludzie nie znają zbytku, roskoszy; gdzie ludzie żyją po prostu, przy pracy, poczciwie, a nie w nałogach, osobliwie pijaństwa; tam téż mało co, albo wcale nie znają chorób, a tém samém i śmiertelność tam mniejsza; czyli innemi słowy: ludzie tam najdłużéj żyją; — ale tam, gdzie rozwiozłość i rozpusta panuje, gdzie ludzie opilstwu się oddają, a przez to nędza powstaje, tam i choroby powstają, tam ludzie w młodym bardzo wieku schodzą z tego świata, i nikt się tam nie doczeka późnéj starości.

Chcesz przeto żyć długo? to żyj poczciwie i skromnie. Mierność matką długiego wieku.

Ufność.

Połóż w Bogu zaufanie,
On o tobie ma staranie.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)